

Pilarz Honorata
Gminna Biblioteka Publiczna
w Kaczorach

PIERWSZY DZIEŃ ŚWIDERKA W SKRZATOLINKOWIE (Niechęć do przedszkola)

W małej wiosce, Świderkowie, mieszkał pewien bardzo miły i wesoły skrzat Świderek. Miał spiczaste uszy i spiczasty nosek. Na głowie nosił kolorową czapeczkę z daszkiem. Świderek mieszkał domku na skraju wioski wraz ze swoją rodziną: mamą, tatą, młodszym braciszkiem i młodszą siostrzyczką. Domek rodziny Świderków był żółty, okna i drzwi były brązowe.

Świderek miał swój pokój, a w nim łóżko, małe meble i dużo zabawek, którymi, jak każde małe skrzaciątko, uwielbiał się bawić. Były to samochody, motory koparki, misie, książeczki i klocki.

Gdy Świderek skończył trzy lata jego rodzice postanowili, że powinien chodzić do skrzatolinkowa, gdzie będzie mógł się bawić z innymi małymi skrzatami, troszeczkę się pouczy, a po obiedzie mamusia już go będzie zabierała do domu. I tak od poniedziałku do piątku, oprócz sobót i niedziel. Świderkowi pomysł się nie spodobał, ponieważ nie lubił na długo opuszczać domu, zabawek, rodziców i rodzeństwa. Nie wiedział też jak tam będzie w tym skrzatolinkowie i wcale nie chciał się dowiadywać.

Nadszedł jednak ten dzień, kiedy Świderek musiał rano wstać, żeby pójść do skrzatolinkowa. Nie obeszło się bez wymówek. Najpierw był ból brzuszka, główki i paluszka. Potem twierdził, że nie chce mu się jeszcze wstawać, bo jest śpiący i że będą go bolały nóżki po drodze. Mama była jednak nieugięta, wiedziała, że Świderek wymyśla kolejne powody, żeby zostać w domu.

Wreszcie poszli, a gdy dotarli okazało się, że nie jest tam wcale szaro, buro i nijako ale całkiem ładnie, przytulnie i kolorowo. W pierwszej kolejności weszli do szatni skrzatolinkowa, gdzie znajdowały się małe szafki na ubrania i skrzatowe buciki. Każdy skrzat wybierał sobie znaczek, który przypominać miał, że to jego półeczka. Kolejna była łazienka a tam małe umywalki i toalety – żaden skrzat nie musiał stawać na paluszkach, żeby czegoś dosięgnąć. Potem zobaczyli stołówkę dla skrzatów, gdzie maluchy jedzą posiłki. Na małych kolorowych stolikach leżały biało-czerwone serwetki i stały wazoniki z kwiatkami. Wreszcie dotarli do głównej sali, gdzie skrzaty spędzały czas w skrzatolinkowie. Na pierwszy rzut oka było całkiem przyjemnie. Wszędzie pełno zabawek: i samochodów, koparek, traktorów i motorów. W dużym pudle stały klocki. Na regale leżały książki.

Na czerwonym dywanie bawiły się małe skrzaty, a razem z nimi ciocia Skrzatowa, która zaprosiła Świderka do wspólnej zabawy. Wszystko to podobało się Świderkowi, ale ani myślał skorzystać z zaproszenia. Chciał jak najszybciej wrócić do domu. Na nic się zdały miłe słowa cioci Skrzatowej i zachęty kolegów skrzatów. Świderek wciąż chował się za mamą.

Mama usiadła z nim na chwilę przy stojącym pod oknem stoliku, wzięła go na kolana i wyjęła z torebki mały kamyczek, który zawsze ze sobą nosiła. Dostała go dawno temu od swojej mamy, gdy, podobnie jak Świderek, nie chciała zostać pierwszego dnia w skrzatolinkowie. Świderek troszkę przestał się smucić, ale nie był jeszcze do końca przekonany o cudownej mocy kamyczka. Zgodnie z radą mamy włożył go do swojej kieszeni.

Wtedy podszedł do niego inny skrzat, który, widząc smutnego Świderka, przypomniał sobie jak to przed rokiem sam był takim zagubionym skrzatem i jak poznał swojego kolegę ze skrzatolinkowa, z którym do dziś lubi się bawić. Świderk poszedł z nowym kolegą, który pokazał mu swoje ulubione zabawki, i zapomniał o wszystkich obawach jakie mu towarzyszyły. Mama mogła pójść do domu. W czasie zabawy, gdy Świderk sięgnął do kieszeni, przypomniał sobie o prezencie od mamy. Pomyślał, że mając dwóch przyjaciół, nie boi się skrzatolinkowa i jednak będzie tutaj przychodził. Wśród tylu skrzatów z pewnością będzie miał wielu kolegów. Nie zdążył do końca pomyśleć o sytuacji, a już czekała na niego mama, która zabrała go do domu. Jutro rano znów przyjdą do skrzatolinkowa.